

KRONIKA BYDGOSKA Dlaczego zdecydowałem się opisać prowokacyjne sceny w przedstawieniu na festiwalu

Ja, mąż zaufania polityków



Jarosław Reszka

jaroslaw.reszka@express.bydgoski.pl

To się porobiło... Moja krótka recenzja z przedstawienia „Naszej przemocy i waszej przemocy” na Festiwalu Prapremier obiegła Polskę i na jej podstawie posłanka Anna Sobecka zawiadomiła prokuraturę o możliwości popełnienia przestępstwa, zaś do organizatorów festiwalu skierowała żądanie przeprosin i deklaracji, że więcej na bydgoskiej scenie nie ukaże się przedstawienie, „gdzie pod pretekstem wolności sztuki promuje się pornografię, bluźnierstwo i pogardę wobec katolików”. W ślad za Sobecką poszli bydgoscy radni PiS, dwaj posłowie i wojewoda. Prokurator rozstrzygnie, czy podczas spektaklu w reżyserii chorwackiego performerów nie doszło do znieważenia polskiej flagi (aktorka wyciąga ją z krocza) i obrazy uczuć religijnych (Chrystus schodzi z krzyża, by zgwałcić muzułmankę).

Zamieszanie nie sprawia mi satysfakcji. Źle się czuję w roli tuby do nagłaśniania skandali. A czuję się jeszcze gorzej ze świadomością, że mój tekst po publikacji w „Expressie” zaczął żyć



„NASZA PRZEMOC I WASZA PRZEMOC” - spektakl, który uwolnił tyle żółci

własnym życiem, w internecie skracany i opatrywany sensacyjnymi tytułami. Humor poprawia mi jednak spostrzeżenie, że oto stałem się mężem zaufania wielu polityków, którzy spektaklu nie widzieli, ale o nim przeczytali i zagrzmie. Marszałek Całbecki na podstawie dwóch akapitów opisu wyrobił sobie nawet miażdżącą opinię o całym festiwalu. Niestety, trafił kulą w płot, więc zaraz dostał celną ripostę, że cenzor z niego i brutal, który pluje na zasłużonych artystów.

Dlatego zdecydowałem się detalicznie opisać dwie inkryminowane sceny, zamiast nakryć ich nagość kołderką uszytą z określeń w stylu: „performans zawierał prowokacyjne sceny, które mogły zaszokować polskiego wi-

dza”? Odpowiedź jest prosta: bo obserwując te sceny, poczułem coś pomiędzy zniesmaczeniem i obrzydzeniem. I nie było w tych odczuciach ideologicznej podbudowy. Nie uważam się za żarliwego patriotę, choć w święta państwowe wywieszam flagę – czystą i gładką, bo przechowywaną w miejscu bardziej przestronnym i higienicznym niż flaga, która pojawiła się

Frlić, który zrealizował spektakl jako „formę anarchistycznego kontrprojektu”, może zacierać dłonie. W Polsce cel osiągnął.

na festiwalowej scenie. Nie jestem też gorliwym katolikiem, co nie znaczy, że jest mi obojętne, jak i w jakim kontekście przedstawia się Boga. Uważam, że w tym konkretnym przypadku cienka czerwona linia, która oddziela prowokację artystyczną od strojącego się w artystyczne piórka zdziwienia, została przekroczona. Owszem, performans niesie ważne przesłanie, lecz czy z tego powodu wszystkie chwytaki mają być dozwolone?

Oliver Frlić, który zrealizował „Naszą przemoc i waszą przemoc” jako „formę anarchistycznego kontrprojektu”, może zacierać dłonie. W Polsce cel osiągnął (notabene, ciekaw jestem, czy na spektaklach w Chorwacji wyłoni się z krocza flaga chorwacka). Pozostaje pytanie o odpowiedzialność organizatorów festiwalu. Chcę wierzyć, że nie wiedzieli dokładnie, co Chorwat pokazuje na scenie. Obawiam się jednak, by złe emocje wokół tegorocznej edycji nie stały się gwoździem do trumny tego przedsięwzięcia (impreza żyje dzięki dotacjom ministerstwa kultury, marszałka, który już zapowiedział zakręcenie kurka z pieniędzmi, i władz Bydgoszczy). Dwa dni później na festiwalu pojawiły się spektakle grecki i czeski, również opowiadające o przemocy, ale inaczej: subtelnie i dowcipnie. Szkoda by było, gdyby takie teatry przestały przyjeżdżać nad Brdę. ©P